



DYŻUR REDAKCYJNY

W GODZ. 11-18

TEL. **041 249 83 03**

Piotr Burda

piotr.burda@kielce.agora.pl

www.kielce.gazeta.pl

W poniedziałek 7 kwietnia 2008
imieniny obchodzą: Klara, Jan

www.kielce.gazeta.pl

MARSZAŁEK DO PRZEDSIĘBIORCÓW: PIENIĘDZY NIE ROZDAMY POD STOLEM

- Nie boimy się, że zabraknie przedsiębiorców chętnych do walki o unijne pieniądze. Świętokrzyskie firmy mogą mieć natomiast kłopot ze skorzystaniem z programów krajowych - podkreślali goście kolejnej debaty w kieleckiej redakcji „Gazety”. Znów zastanawiali się, jak starać się o pieniądze z Unii Europejskiej.

Debatę prowadził **Ziemowit Nowak**

Tym razem, wraz z marszałkiem województwa i jego urzędnikami, spotkaliśmy się z przedsiębiorcami. I tak jak podczas inauguracyjnej debaty ze środowiskiem oświatowym, próbaliśmy znaleźć odpowiedź na pytania, co pomaga, a co przeszkadza w staraniu się o unijną pomoc.

ZIEMOWIT NOWAK, „GAZETA WYBORCZA”: Mogą Państwo zapewnić, że świętokrzyscy przedsiębiorcy wykorzystują środki unijne co do eurocenta? Nie trafią one na Śląsk czy może pod Bukareszt?

TOMASZ BIEŃ, BIKO-SERWIS: Tak, choćby nie wiem jakie kłody pod nogi rzucały im urzędy. Ale łatwo nie będzie. Będą mieli pieniądze na wkład własny?

TB: Oczywiście. Jeśli stać ich na inwestycje teraz, to tym bardziej dolożą, żeby zainwestować znacznie większe pieniądze. Przedsiębiorcy muszą mieć jednak jasne reguły, a z tym nie jest najlepiej. Na przykładzie mojej firmy odnośnie wrażenie, że dawniej łatwiej było starać się o środki unijne z programów SAPARD I PHARE. Tymczasem teraz gros środków idzie z programów centralnych, gdzie minimalna wartość projektu to 5 mln zł. To dyskryminuje mniejsze firmy świętokrzyskie, faworyzuje duże w innych województwach. Po co mi na przykład kolektory słoneczne na dach za 20 mln zł? Pozostaje nam wtedy marszałek RPO. Ale tu jest problem z dostępem do informacji. Po otwarciu strony internetowej programów unijnych przedsiębiorca nie jest w stanie się odnaleźć. Ostatnio znalazłem pewnych dokumentów i zająłem im pół godziny! Na szczęście ja mam w tym doświadczenie. A co z tymi, którzy go nie mają? W niektórych dokumentach są znaki zapytania. Nie wiadomo, które wypełnić, a gdzie będzie działał generator wniosków. Śląskie czy małopolskie strony WWW są znacznie bardziej przejrzyste. A czasu jest coraz mniej, jesteśmy już o półtora roku opóźnieni, bo przecież mowimy o programie na lata 2007-2013.

ANNA GRZEŁA, DEPARTAMENT FUNDUSZY STRUKTURALNYCH URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO: Rzeczywiście, podstawowa strona internetowa dla programu RPO może być trudna do odczytu. Zapewniam, że w ciągu tygodnia zostanie poprawiona, będzie bardziej przejrzysta. Poza tym w najbliższym czasie rusza zakładki skierowane już do konkretnego podmiotu gospodarczego. Klikając tam, będzie się kierowanym od razu na dalsze strony z kolejnymi informacjami. Będą tam dostępne wszystkie materiały niezbędne do opracowania wniosku. Po dołonie z uzupełnieniem informacji oddzielnie się to również w całym kraju. W razie jakichkolwiek wątpliwości zachęcam przedsiębiorców do odwiedzenia urzędu marszałkowskiego. Odpowiem na wszystkie pytania.

MIROSLAW KOPIK, EUROPEJSKA AGENCJA ROZWOJU: Z tą informacją nie jest tak. Nasze urzędy i strony internetowe reprezentują średni poziom krajowy. Informacji jest niewiele, jeśli ktoś chce ją zdobyć, dostanie. Natomiast z utęsknieniem czekamy na kryteria, dokumenty, których wciąż nie ma. Zgadzam się z przedmówcą,



Debata w „Gazecie”, od lewej: Anna Grzeła, Adam Jarubas, Bożena Staniak, Artur Sakwa, Mirosław Kopik, Tomasz Bień i Beata Woźniak-Faliszewska

że czasu jest już bardzo mało. Przede wszystkim chodzi o informacje, na co można, a na co nie można aplikować. Ogłoszony jest już termin na składanie wniosków dla mikroprzedsiębiorców - to 1 maja. Ale tak naprawdę najbardziej jest on kłopotliwy dla nas - firm przygotowujących wnioski. Przedsiębiorca powinien teraz zająć się zbieraniem potrzebnych danych, aby później można je było szybko umieścić w wniosku. Jakże maszyni i urzędzenia chce kupić, jakie to są koszty. My chcielibyśmy napisać bardzo dużo projektów, a będziemy mieli bardzo mało czasu. Proces przygotowania jednej aplikacji jest dość długi. To nie jest tak, że robi się ją w ciągu tygodnia. Ale czas między 1 a 31 maja jest wystarczający, żeby taki projekt napisać. Pamiętajmy też, że to pierwsza runda aplikacyjna. Nie uchronimy się od pewnych błędów, niedostępnie - i tych, którzy aplikują, i tych, którzy oceniają. Tak będzie w całej Polsce.

Panie marszałku, czy może Pan jeszcze kogós pognonił do pracy, zmobilizować urzędników?

ADAM JARUBAS, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA: Wkraczamy rzeczywiście w bardzo ważny okres. Widzę problem z dostępem do informacji. Wypowiedzi pań potwierdzają, że być może trochę późno wkraczamy w te programy, lina jest okazja, żeby promować programy, ruszają 1 maja. Temu m.in. będą służyć rozpoczynające się w najbliższych dniach spotkania w urzędach powiatowych w całym województwie. Wszystkich przedsiębiorców zapraszamy do starostw, tam otrzymają podstawowe informacje. Generalnie natomiast nie można narzekać na to, że na przykład przy programie Innowacyjna Gospodarka tak wyznaczona linia demarkacyjna dla dużych i mniejszych projektów. Jeśli nie można korzystać z programów centralnych, są regionalne. Są programy dla dużych firm, ale dla małych, średnich. Na pewno nie będzie tak, że marszałek jakoś pod stołem będzie rozdawał środki. Kryteria będą jasne. Bardzo zależy nam, żeby środki unijne zostały wykorzystane w całości. Zrobimy

wszystko, żeby tak się stało. To będzie dla nas priorytet.

TB: Jeszcze jedna sprawa. Dlaczego praktycznie wszystkie kryteria oceny są subiektywne? Do tej pory było więcej konkretnych liczb, danych. Wiadomo przecież, że jak ocenia urzędnik, to może to być różnie. Przejrzałem śląskie, małopolskie strony w internecie - tam jest powiązanie kryteriów subiektywnych i obiektywnych. Na przykład wzrost zatrudnienia w wyniku realizacji projektu - czy liczy się liczba bezwzględna nowych miejsc pracy, czy ich proporcja do dotychczasowego zatrudnienia?

AG: Oczywiście, będzie się liczył proporcjonalny wzrost zatrudnienia, a nie tylko góla liczba nowych miejsc pracy.
ARTUR SAKWA, OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA WE WŁOSZCZOWIE: Element uznaniowości zawsze był. Jest i będzie. Możemy tutaj różne piękne rzeczy mówić, ale tego nie zmienimy. Zawsze będzie ekspert, urzędnik, który powie, że to mu się podoba, a to nie. Nie można wszystkiego zmierzyć, zwyczajnie. Pytanie, czy jest to za grata warta życia. Moim zdaniem jest. Z programu unijnego mamy linie produkcyjne, ichelementy. Działają, jesteśmy bardzo zadowoleni. Teraz też startujemy w nowym programie. Zgadzam się, pierwszy wniosek będzie ciężki. To będzie takie próbowanie, każdy swoje odcierpie. Ale do kolejnego wniosku podejść już załatwowano.

Nie boicie się Państwo, że zabraknie chętnych do tych pieniędzy?

JOANNA MAKUCH, STAROPOLSKA IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA: Też bym się nie obawiała. Tak wynika z kilkuletnich doświadczeń we wdrażaniu środków unijnych. Dotychczas było tak, że ogólna kwota aplikacji była w naszym województwie zawsze wyższa niż środki, jakie mogliśmy uzyskać. Zwróćmy uwagę, że kwoty na lata 2007-2013 mogą wydawać się olbrzymie, ale jak je podzielić na poszczególne lata, to wychodzi nie tak dużo widać, niż mieliśmy w poprzednich latach. Może być wręcz pewien niedostyś, jeśli chodzi o dotacje dla przedsiębiorstw. Wiążąc niezapokojone są np. potrzeby w ra-

mach Sektorowego Programu Operacyjnego „Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw”. Chciałbym też zwrócić uwagę, że nasze przedsiębiorstwa mogą mieć kłopot ze skorzystaniem z programów krajowych nie tylko ze względu na ich wielkość. Chodzi też o innowacyjność. Niestety, pod tym względem nasze województwo odbiega od średniej krajowej, nie mówiąc o europejskiej. Zdarzały nam się dobre, duże projekty, które zostały odrzucone właśnie dlatego, że kwestionowano ich innowacyjność. Liczymy się z tym, że takie projekty wrócą z programów krajowych do RPO.

Radzą Państwo zatrudniać własnych pracowników do pisania projektów unijnych czy korzystać z firm doradczych?

JM: Wykształcenie własnego pracownika jest dobrą drogą. Pan Tomasz Bień jest tu doskonałym przykładem. Ale jest to również kosztowne, pracochłonne. Cóż, nie ma nic za darmo.
BEATA WOŹNIAK-FALISZEWSKA, ŚWIĘTOKRZYSKIE BIURO ROZWOJU REGIONALNEGO: W wielu programach koszty zatrudnienia, wykształcenia takiego pracownika można zaliczyć do kosztów programu i otrzymać ich zwrot. To jest też drogą do oszczędności własnych środków.

MK: Tak, tylko jest problem, ile takiego człowiekowi zapłacimy. Bardzo się obawiam, że nie wykorzystamy środków unijnych ze względu na stawki, jakie akceptują urzędnicy. Nie chodzi tylko o zatrudnianie własnych pracowników, ale wykładowców, ekspertów, trenerów w miękkich programach, jak Kapitał Ludzki. My proponujemy stawkę 150 zł za godzinę, a urząd obcina do 70 zł. Jaki ekspert za takie pieniądze przyjedzie na wykład w Warszawie czy Krakowa? A przecież chodzi o świeżą krew, nowe spojrzenie. Od kogo mi się mamy uczyć? Od siebie? Dopóki będą z szkolenia obowiązywały stawki kieleckie, a nie warszawskie, to źle to widzę. Skutkiem jest taki, że robimy marnie szkolenia, z marnym efektem, uczestnicy się zrażają, przestają przychodzić, a listy uczestników trzeba gromadzić. To wręcz zachęca do różnych fałszerstw.

Jak słyszę „stawki kieleckie”, to od razu mi się kielecki sycoryk w kieszeni otwiera. Poza tym nie zarzucamy się, firmy doradce będą potrzebne. Nikt w małej czy średniej firmie nie zatrudni na etacie fachowców do sporządzenia jednego projektu unijnego, co zajmie pół roku. Lepiej to zlecić.

BOŻENA STANIAK, TARGI KIELCE: My zastosowaliśmy model mieszany. Doświadczenia z projektem unijnym, o jaki aplikowaliśmy, jest takie, że najlepiej mieć swoich pracowników, ale w sprawach szczególnych skorzystać z pomocy wyspecjalizowanej firmy. Z perspektywy czasu widzę, że to był optymalny pomysł. Jesteśmy już po studium opiekującą się programem. W naszym przypadku to Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Czuliśmy autentyczną chęć pomocy.

AS: My zrobiliśmy to samo. Oprócz własnych pracowników korzystaliśmy z pomocy firm. Równie mieliśmy dobrą pomoc ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Moim zdaniem sporządzenie dobrego wniosku jest ponad siły nawet sporej firmy.

We Włoszczowie nowoczesna linia produkcyjna, Targi Kielce będą miały nowe hale i parkingi, a Biko-Serwis dostanie pieniądze. Czyli powalczą wartość. Reasumując: piszmy wnioski. Dzielą się bardzo za spotkanie. ©

ROZMAWIAŁ ZIEMOWIT NOWAK

ziemowit.nowak@kielce.agora.pl

W DEBACIE UDZIAŁ WZIĘLI: Adam Jarubas, marszałek województwa świętokrzyskiego

Anna Grzeła, Departament Funduszy Strukturalnych Urzędu Marszałkowskiego

Mirosław Kopik, prezes Europejskiej Agencji Rozwoju

Joanna Makuch, specjalistka ds. środków unijnych, Staropolska Izba Przemysłowo-Handlowa

Bożena Staniak, wiceprezes Targów Kielce

Beata Woźniak-Faliszewska, wicedyrektorka Świętokrzyskiego Biura Rozwoju Regionalnego

Tomasz Bień, pełnomocnik Biko-Serwis w Cechinach

Artur Sakwa, wiceprezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Włoszczowa

Spotkanie poprowadził Ziemowit Nowak, „Gazeta Wyborcza” Kielce

Kolejna, trzecia już debata o unijnych pieniądzach w najbliższy czwartek, 10 kwietnia. Tym razem będziemy rozmawiać o kulturze. Jakie szanse na unijną pomoc mają placówki kulturalne. Komu już się udało, a kto w ogóle nie ma stara? Masz pytanie do naszych ekspertów? Zadzwoń lub napisz: tel. 041 24 98 211, e-mail: redakcja@kielce.agora.pl. Na mieszkanka Świętokrzyskiego przypadku, tylko w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego, 575 euro. To drugie miejsce w kraju. Wiemy, jak wydać te pieniądze! ©